

Wolfgang Brylla

Uniwersytet Zielonogórski

POWIEŚĆ MILICYJNA – REAKTYWACJA

1. „Ucieczka w historię”

Od książki Marka Krajewskiego *Śmierć w Breslau*, która ukazała się w 1999 roku, trwa nieprzerwana moda na polską powieść kryminalną w wersji retro¹. Do niedawna jeszcze historyczna odmiana krwawego gatunku wydawała się dla nadwiślańskich autorów jedyną możliwością, by zaistnieć na rynku wydawniczym. Wszystkie drogi prowadziły do retro. Na szlak wytyczony przez wrocławskiego łacinnika wkroczyli też inni, jak Tomasz Lewandowski czy Marcin Wroński, kryminały retro stały się poniekąd konsumpcyjnym produktem głównym polskiego księgarskiego mainstreamu. Hype związany z tym gatunkiem wzrósł w momencie tłumaczeń kryminalnej prozy Krajewskiego na język niemiecki. O zapijaczonym, agresywnym, lubującym się w prostytutkach Eberhardzie Mocku usłyszał niemalże cały świat².

Następcy Krajewskiego stanęli przed niełatwym zadaniem. Albo w dalszym ciągu za nim podążać i płynąć na fali kryminałów retro osadzonych na linii czasowej w latach przedwojennych, wojennych lub tużpowojennych, albo pozostać wiernym temu kryminalnemu wariantowi, tylko zmienić czasopokę. Wraz z transferem w inne zakątki

¹ Więcej na ten temat m.in. W. Brylla, *Polski kryminał retro. Między innowacją, naśladownictwem a literackim kiczem*, [w:] *Kryminał. Między tradycją a nowatorstwem*, red. M. Ruszczczyńska, D. Kulczycka, W. Brylla, E. Gazdecka, Zielona Góra 2016, s. 223-236 („Scripta Humana”, t. 5).

² Kryminalna proza retro Krajewskiego wiele razy stawała się przedmiotem analitycznych przemyśleń. Zob. B. Krupa, *Poetyka powieści Marka Krajewskiego*, „Podteksty” 2006, nr 4, <http://www.podteksty.eu/index.php?action=dynamic&nr=7&dzial=4&id=158> [dostęp: 29.11.2014]; W. Brylla, *Kryminał w dyskursie modernistycznym. Narracyjność metropolii Breslau u Marka Krajewskiego*, [w:] *Doświadczenie nowoczesności*, red. E. Paczoska, J. Kulas, M. Golubiewski, Warszawa 2012, s. 233-234; W. Brylla, *Krimi als Zeitmaschine. Realitätseffekt in Marek Krajewskis Eberhard-Mock-Roman „Festung Breslau”*, [w:] *Stadt – Mord – Ordnung. Urbane Topographien des Verbrechens in der Kriminalliteratur aus Ost- und Mitteleuropa*, Hg. M. Colombi, Bielefeld 2012, s. 219-230; M. Smorąg-Goldberg, *Die Kriminalromane von Marek Krajewski: von der Ästhetik zu Anästhetik oder Wie man die Geschichte manipuliert*, [w:] *Stadt – Mord – Ordnung...*, s. 175-192; D. Kretzschmar, *Retrokryminał – Breslau als Erinnerungsort in den Kriminalromanen von Marek Krajewski*, [w:] *Stadt – Mord – Ordnung...*, s. 193-218.

historii transformacji ulec musiała jednak narracyjna forma powieści. Katarzyna Wajda uważa, że teksty typu retro definiują się poprzez cztery kategorie: 1) charakterystyczną zagadkę, 2) charakterystycznych bohaterów, 3) charakterystyczną przestrzeń oraz 4) charakterystyczny czas³. Właśnie kryterium czasowości jest tu kluczowe, bowiem w pierwszej kolejności element czasu generuje historyczny profil tekstów literackich i świadczy o nim, nie tylko w przypadku kryminałów. Powodów zainteresowania przeszłością – bądź jak nazywa to Wojciech Burszta, „ucieczki w historię”⁴, tego „upadku w czas” według Mariusza Czubaja⁵ – należy szukać w medialnym krajobrazie lat 90. i pierwszych lat XXI wieku. Wciąż pędzące do przodu technologie, pojawiające się co kilka miesięcy nowe modele iPhone’ów, coraz to większe telewizory, godziny spędzone na platformach społecznościowych, kryzysy gospodarcze, niepewna sytuacja polityczna – w czasach destabilizacji ludzkość szuka wentyla, szuka stabilności. A tę daje im właśnie historia, co prawda niejednokrotnie brudna i ciężka do strawienia, ale zawsze będąca pewnym nośnikiem stabilizacji tożsamościowej. Hasło „wcześniej za komuny było lepiej” sygnalizuje zwrot do tyłu, nostalgię wywołaną faktem niezadowolonia z czasów dzisiejszych. Zwrot powieści kryminalnej na teren historyczny również może sugerować niezadowolenie czytelników z proponowanych im dotychczas tekstów. Retro, chociaż tak krytykowane za niedokładności historyczne, za tworzenie historycznej fikcji i mitologizację czasów minionych – Tomasz D. Dobek pisze np. o „nibylandii retro”⁶ – było i jest poniekąd ratunkiem dla znużonego schematem i konwencją gatunku. Retro jest dowodem – parafrazując Czubaja – na „niekończącą się historię” kryminału⁷.

Polskie kryminały retro mogą mieć wiele historycznych twarzy, rozpiętość czasowa jest spora. Sięga ona od powieści zakotwiczonych w realiach końca XIX wieku (Krzysztof Beśka), po epopeję Breslau w wykonaniu Krajewskiego i kryminalną kronikę Lublina Wrońskiego, przez socrealistyczne powieści Tadeusza Cegielskiego aż po Ryszarda Ćwirleja. Twórczość Ćwirleja stanie się też przedmiotem poniższych rozważań, ponieważ pochodzącego z Piły, lecz zamieszkałego w Poznaniu pisarza można uznać za twórcę tak zwanej powieści neomilicyjnej – niektórzy używają pojęcia „po-

³ K. Wajda, *Śladem retrozbrodni*, <http://www.dwutygodnik.com/artukul/3820-sladem-retrozbrodni.html> [dostęp: 29.11.2014].

⁴ W. Burszta, *Bronię kryminału!*, „Polityka” 2005, nr 11, z 19 marca 2005 r. (dodatek „Niezbędnik Inteligenta”).

⁵ M. Czubaj, *Etnolog w Mieście Grzechu. Powieść kryminalna jako świadectwo antropologiczne*, Gdańsk 2010, s. 13.

⁶ T.D. Dobek, *Dokąd idziesz Retro – rzecz o polskim kryminale historycznym*, „Dekada Literacka” 2008, nr 1 (227), s. 10-16, tutaj s. 16.

⁷ M. Czubaj, *op. cit.*, s. 331.

wieść postmilicyjna”⁸; Ćwirlej reaktywował zakurzony, pokryty hańbą i wyśmiany standard narracyjny doby PRL-u, bawiąc się w swoich światach retro konwencją powieści milicyjnej. Według Dobka Ćwirlej jest odpowiedzialny za „wskrzeszenie” – swoisty *re-vival* – subgatunku⁹ i trudno się z nim nie zgodzić. Jak nacechowana jest seria powieści postmilicyjnych Ćwirleja? Jak odnosi się ona do klasycznej powieści milicyjnej? Jakie są podobieństwa, jakie różnice, a jaki wydźwięk? Aby na te pytania odpowiedzieć, należałoby się bliżej przyjrzeć następującym punktom, które równocześnie stanowią *modus operandi* poniższego przyczynku do studium gatunkowego nad kryminałami retro: 1) klasyczna powieść milicyjna, 2) peerelowska cepelia, czyli przestrzeń historyczna, 3) przepraszam, czy tu biją?, czyli milicja, 4) „zbrodnia po polsku”, czyli przestępstwo oraz 5) komiks, czyli model narracji.

2. Klasyczna powieść milicyjna

Zanim Stanisław Barańczak w 1975 roku wprowadził do polskiego dyskursu termin „powieść milicyjna”¹⁰, dwa lata wcześniej opublikowany został artykuł Anny Martuszeńskiej, w którym przedstawiono kondycję polsko-ludowego kryminału po II wojnie światowej. W *Niektórych właściwościach struktury polskiej współczesnej powieści kryminalnej* Martuszeńska opisuje pojedyncze tytuły powieści, analizuje je, wskazuje nawet na tendencję do przypisywania głównych ról reprezentantom państwowego aparatu śledczego, jakim była Milicja Obywatelska. „Osobą będącą detektywistycznym centrum we współczesnej powieści kryminalnej o polskich realiach jest siłą rzeczy, dzięki dbałości o weryzm utworu, a przypuszczalnie nie tylko dlatego, milicjant”¹¹ – stwierdza Martuszeńska, która jednak ani w jednym miejscu nie stosuje pojęcia powieści milicyjnej. Wymienia za to niektóre cechy tegoż gatunku. I tak w podrozdziale *Czytelnik pouczany* pisze o swoistej dydaktyczno-społecznej funkcji polskiego kryminału, który miał dołożyć niemałą cegiełkę do wytworzenia socjalistycznego społeczeństwa, gdzie wszyscy są równi, obywatele wierzą partii, a partia nie daje, między innymi dzięki działalności MO, skrzywdzić obywateli. Dlatego też MO zawsze przybiera formę „nieposzlakowaną”¹² w przeciwieństwie do zgniłego, kapitalistycznego i przesiąkniętego

⁸ Zob. P. Małochleb, *PRL jako temat literatury popularnej*, [w:] *Opowiedzieć PRL*, red. K. Chmielewska, G. Wołowicz, Warszawa 2011, s. 248-260, tutaj s. 249.

⁹ Zob. T.D. Dobek, *op. cit.*, s. 12.

¹⁰ S. Barańczak, *Polska powieść milicyjna. Dominacja funkcji perswazyjnej a problemy gatunkowe*, [w:] *W kręgu Polski Ludowej*, red. M. Stępień, Kraków 1975, s. 270-316. Barańczak definiuje powieść milicyjną jako „skrzyżowanie dysonansowe [...] cech szczególnych powieści detektywistycznej oraz kryminalno-sensacyjnej” (s. 277).

¹¹ A. Martuszeńska, *Niektóre właściwości struktury polskiej współczesnej powieści kryminalnej*, [w:] *Formy literatury popularnej*, red. A. Okopień-Sławińska, Wrocław 1973, s. 93-113, tutaj s. 107.

¹² *Ibidem*, s. 111.

przestępstwem Zachodu. Czarno-białość polskiego kryminału z podziałem na dobrych i na złych prowadzi do tego, że ci dobrzy muszą być jasno i klarownie jako dobrzy sportretowani. W konsekwencji tego powyższa dobroć zostaje jednak przerysowana i odrealniona. Chociaż funkcjonariuszy MO malowano jako inteligentów pochodzących z dobrych robotniczych domów, którzy w swojej pracy kierowali się świadomością społeczną i sprawiedliwością, naród wiedział swoje. Nachalna propaganda mająca na celu ukazanie pracy milicji w jak najlepszym świetle była odgórnie skazana na porażkę. Zachód, dokąd większość chciała uciec, nie mógł być przecież aż tak bardzo zły, jak próbuje nam się wmówić...

Na początku lat 90. w krótkim wpisie w *Słowniku literatury polskiej XX wieku* pod sygnaturą *Kryminalna powieść i nowela* Martuszevska dokładnie nakreśla format powieści milicyjnej, nazywając ją zresztą po imieniu. Powieść milicyjna łączy według niej komponenty klasycznej powieści detektywistycznej oraz „mniej lub bardziej sensacyjną konstrukcję fabuły, w której główna rola przypada temu, kto odkrywa i skutecznie ściga zbrodnię, doprowadzając do radosnego zakucia przestępców w kajdanki, czyli milicjantowi”¹³. Takie zeszyty jak *Ewa wzywa 07...* czy teksty Jerzego Edigeja oraz Zygmunta Zeydlera-Zborowskiego zamiast odzwierciedlać rzeczywistość w PRL-u, w istocie ją zaklinały i na własną, partyjną modłę przeinaczały. Perswazyjna funkcja „powieści milicyjnej” daje „zdecydowanie fałszywy obraz polskiej powojennej rzeczywistości” – uważa Martuszevska¹⁴. Schematyczność konstrukcyjna, choć szablonowość zapisana jest mniej lub bardziej w kod DNA całego gatunku kryminału¹⁵, powoduje, że powieść milicyjna wciąż produkuje i odświeża kalkę z wiadomym zakończeniem. Zbrodniarz, malwersant, cinkciarz zostanie złapany, społeczeństwo socjalistyczne znowu może spać spokojnie dzięki odwadze, sprytowi i zdolnościom pseudodedykcyjnym peerelowskich Sherlocków Holmesów. Detektyw będący „człowiekiem pracy”¹⁶ rozwiązuje zagadki i aresztuje wrogie państwu jednostki. Z jednej strony pojmowanie śledztwa w kategoriach milicyjnej pracy odbiera mu impuls artyzmu dedukcyjnego będącego podstawową cechą konstytutywną kryminału brytyjskiego. Z drugiej jednak strony zaprzęgnięcie do pracy organów ścigania i kolektywny wymiar dochodzenia nie są rozwiązaniem dla kryminału obcym. Zespół zgodnie współpracujących policjantów jest przecież bohaterem głównym w przeważającej części tak popularnych zresztą

¹³ A. Martuszevska, *Kryminalna powieść i nowela*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka, M. Puchalska, M. Semczuk, A. Sobolewska, E. Szary-Matywiecka, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 481-486, tutaj s. 484.

¹⁴ *Ibidem*, s. 485.

¹⁵ Choć Mariusz Kraska stwierdza, że „chyba jeszcze tylko w świadomości potocznej panuje przekonanie o schematycznym charakterze kryminalnej konwencji (M. Kraska, *Prosta sztuka zabijania*, Gdańsk 2013, s. 50).

¹⁶ K.T. Toeplitz, *Mieszkańcy masowej wyobraźni*, Warszawa 1970, s. 156.

kryminałów skandynawskich od Pera Wahlöö i Maj Sjöwall do Jussiego Adlera-Olsena, nie wspominając nawet o słynnym Edzie McBainie¹⁷.

Problemem głównym milicyjnej wersji kryminału jest wszędzie widoczne upolitycznienie. Powieści milicyjne drukowano w krajach bloku wschodniego: w Czechosłowacji, NRD oraz Związku Radzieckim. W kryminałach demoludów upolityczniano nie tylko śledztwo, ale i przestępstwo, w wyniku czego dochodziło do rozłamów między socrealistyczną rzeczywistością, jaka być powinna, a rzeczywistością, jaka tak naprawdę jest¹⁸. Nachalne uwypuklanie jedyne go słusznego kierunku i jedyne go słusznego systemu odbijało się wśród czytelników czkawką, dlatego też niezmaconym sukcesem cieszyły się wznowienia klasycznych lektur z tak zwanej Złotej Epoki (*Golden Age*) oraz egzotyczne wyprawy polskich autorów – pod pseudonimami – na zachód. Chciano uciec od szarych realiów dnia codziennego oraz od promilicyjnej i propaństwowej propagandy, jaka miała miejsce w literaturze rozrywkowej, która taką przestała już być.

Podobne zarzuty do powieści milicyjnej wystosował już Barańczak w połowie lat 70., pisząc o „gatunkowej hybrydzie [...] dwu biegunowo przeciwstawnych typów powieści kryminalnej”¹⁹, wskazując na uprzedmiotowienie gatunku i jego symplifikację, co z kolei jest wymowne dla całej „istoty kultury masowej”²⁰.

3. Peerelowska cepelia, czyli przestrzeń historyczna

Ćwirlej akcje swoich wielkopolskich kryminałów neomilicyjnych osadza w realiach upadającego systemu PRL-u lat 80., kiedy solidarnościowy duch zawładnął polskim społeczeństwem, a lud pragnął nowego, lepszego oblicza władzy. Ćwirlej nie koncentruje się tylko i wyłącznie na Poznaniu jako tym hardboiledowym wielkomiejskim konglomeracie zbrodni i morderstw²¹, ale przesuwając zabójstwa też na prowincję: do Grodziska Wlkp., Jarocina czy innych podpoznańskich miejscowości i wsi. Zbrodnia Ćwirleja jest zbrodnią ogólną, chociaż powiązaną z metropolią. Może się ona wydarzyć wszędzie i zawsze, przestępcami niekoniecznie muszą być osoby z podziemia, z tak

¹⁷ Zob. H. Hengst, *Von der Krimiwirklichkeit der Kriminalität zur Wirklichkeit der Kriminalität. Maj Sjöwall und Per Wahlöö zum Beispiel*, [w:] *Zur Aktualität des Kriminalromans*, Hrsg. E. Schütz, München 1978, s. 155-177; U. Leonhardt, *Mord ist ihr Beruf. Eine Geschichte des Kriminalromans*, München 1990, s. 237-246; J. Schmidt, *Gangster – Opfer – Detektive. Eine Typengeschichte des Kriminalromans*, Frankfurt/M. 1989, s. 189-226.

¹⁸ A. Meier, *Wie also sieht er aus, der Verbrecher? Kriminalitätsdarstellung im frühen DDR-Roman*, [w:] *Verbrechen – Justiz – Medien. Konstellationen in Deutschland von 1900 bis zur Gegenwart*, ed. J. Linder, C.-M. Ort, Tübingen 1999, s. 339-354, tutaj s. 341.

¹⁹ S. Barańczak, *op. cit.*, s. 271.

²⁰ *Ibidem*, s. 279.

²¹ Zob. J. Symons, *Am Anfang war der Mor... Eine Kultur- und Literaturgeschichte des Kriminalromans. Eher amüsant als akademisch*, München 1972, s. 134-146.

zwanej „prywatnej inicjatywy”²², cinkciarze, bimbrownicy czy inteligenci, jak chciała klasyczna powieść milicyjna. Różnorodność proveniencji zbrodniarzy prowadzi do różnorodności przestrzeni zbrodni i na odwrót, koło się zamyka. Ćwirlej zdecydował się oprócz tego na bardzo ciekawy ruch graniczący z Bachtinowskim chronotopem. Jego przestrzenie przestępstw i przestrzenie śledztwa zależne są od reguły czasowości. Przestrzeń historyczna w kombinacji z czasowością historyczną generuje background detektywistycznej akcji. I tak *Trzynasty dzień tygodnia* rozgrywa się 13 grudnia 1981 roku, czyli w momencie wybuchu stanu wojennego. *Mocne uderzenie* przenosi czytelnika na jarociński festiwal w 1988 roku, a *Błyskawiczna wypłata* rozgrywa się na tle piłkarskich mistrzostw świata w Hiszpanii (1982), podczas których polscy kibice na trybunach umieszczali banery z napisem „Solidarność”. W przeciwieństwie do powieści milicyjnej, która nie odnosiła się do żadnych ważniejszych wydarzeń historycznych, a niektóre komentowała tylko z punktu widzenia partyjnej optyki, kryminały Ćwirleja celowo poruszają się po płaszczyźnie historyczno-przestrzennych referencji. Konsekwencją tychże zabiegów jest spotęgowanie autentyczności akcji powieści oraz odwołanie się do zakodowanej w podświadomości ludzkiej wiedzy historycznej nabytej zupełnie przypadkowo. Tak działa retro. Retro pomija skomplikowaną, niezbadaną przeszłość, koncentrując się na przeszłości znanej, przeszłości znanej z popularnonaukowych filmów dokumentalnych. O Jarocinie wszyscy słyszeli, o stanie wojennym wszyscy słyszeli, o „ulicze w Barcelonie” wszyscy słyszeli. Niedokładności, tak zwane defekty historyczne²³, które zdarzają się na kartach powieści, nie są odbierane przez czytelnika jako błędy, ponieważ właściwie nie są brane pod uwagę. Każdy z osobna przecież doskonale wie, jak wyglądała niedawna, bliska przeszłość. Nie da się jednak zaprzeczyć faktowi, że przez karty powieści Ćwirleja przebija się autentyczność będąca autentycznością w świecie i dogmatyce fikcji kryminalnej. Wiarygodność ta bazuje nie tyle na odniesieniach chronotopowych, ile na opisie życia codziennego bohaterów, na opisie kolejek przed sklepami, talonów na dużego fiata czy odbiornik telewizyjny albo na zakazie spożywania alkoholu przed 13.00. Ważne wydarzenia historycznie Ćwirlej wykorzystuje jako tusz swoich tekstów, jako tusz reklamowo-promocyjny, który może przyciągnąć niezdecydowanego czytelnika. W tym punkcie powieść postmilicyjna Ćwirleja odpowiada postulatowi Krzysztofa T. Toeplitza, który analizował polskie kryminały lat 60. – w tym milicyjne, choć ich tak nie klasyfikował:

Cóż więc pozostaje? Otóż rzecz dziwna: najtrwalszym elementem w polskim kryminale okazuje się to, o czym mowa była na początku – drobiazgowy, skrupulatny

²² A. Martuszevska, *Kryminalna powieść i nowela*, s. 484-485.

²³ Zob. W. Brylla, *Krimi als Zeitmaschine*, s. 226.

opis codziennego życia, opis często ślamazarny i pozbawiony arcyzmu, ale za to respektujący realia, ów bigos z kiełbasą, owe lody we Wrocławiu [...]”²⁴.

Siła narracji Ćwirleja tkwi właśnie w tym drobiazgowym opisie czasoprzestrzennych błahostek: w piciu wódki, w załatwianiu papierosów na lewo, w zakupach w Peweksie. Sztafaż historyczny w postaci zmierzającego do upadku peerelowskiego systemu jest sztafażem bazującym na zmyśle obserwacji (narratora) dokonywanej z dystansu, dzięki której odwzorowane mogą zostać obyczajowość i mentalność. Z perspektywy czasu ocierają się one jednak o groteskowość. Ironia, satyra i prześmiewanie, o czym będzie jeszcze mowa, będące silnym budulcem fikcyjnego świata zbrodni Ćwirleja, wynikają nie tyle z bezsensowności i komizmu lat 80., ile właśnie z faktu historycznego oddalenia i bilansu.

4. Przepraszam, czy tu biją?, czyli milicja

Jerzy Jastrzębski w swoim eseju *Ewa wzywa 07 – 07 nie odpowiada*, w którym ocenia estetyczne i literackie wartości znanej serii powieści kryminalnych ukazującej się w wydawnictwie „Iskry”, podkreśla, że poszczególne minipowieści są i muszą być powieściami nieudanymi, ponieważ organ Milicji Obywatelskiej sam w sobie nie może być „kanwą dla fikcji kryminalnej”²⁵. Intencja, jaka przyświecała twórcom gatunku, czyli rehabilitacja wizerunku policjanta poprzez ukazanie samych jego zalet, cnót, inteligencji, czytania i pewnej dozy społeczno-kolektywnej emocjonalności, była chybiona i jej realizacja się nie powiodła. W powieści milicyjnej bohaterem głównym nie jest wybrana jednostka śledcza, tylko cały zaangażowany w rozwikłanie sprawy aparat. Tym samym opis śledztwa przypomina opis „działania maszyny”²⁶, jest procesem produkcyjnym z góry ustalonym efektem²⁷. A jest nim oczywiście zakajdankowanie przestępcy, tego raka na żywej socjalistycznej tkance, który zostaje wycięty, a peerelowskie społeczeństwo może znowu spać spokojnie, bo na posterunku znajdują się sprawiedliwi i honorowi milicjanci z sąsiedniej komendy. Z tego też względu rzadko kiedy autorzy klasycznych powieści milicyjnych ukazują te złe, wadliwe strony milicjantów. Ogólnie rzecz ujmując, mamy do czynienia z chodzącymi wzorami i symbolami bezpieczeństwa. Barańczak pisze:

Podstawową cechą, która determinuje wszystkie pozostałe, jest bowiem w wypadku tej pododmiany gatunkowej bezwyjątkowy wybór milicji jako reprezentanta „strony ścigającej” – a więc wybór instytucji, której kwalifikacją jest nie

²⁴ K.T. Toeplitz, *op. cit.*, s. 157.

²⁵ J. Jastrzębski, *Ewa wzywa 07 – 07 nie odpowiada*, „Odra” 1971, nr 4, s. 41-49, tutaj s. 46.

²⁶ *Ibidem*, s. 47.

²⁷ Zob. *ibidem*, s. 49.

tylko pragmatyczna, ale również ideologiczna. Wskutek tego „strona ścigająca” w powieści milicyjnej nie może nie mieć racji w jakimkolwiek względzie i w jakikolwiek sposób; musi być stroną nie tylko zwycięską [...], ale także w każdych okolicznościach ocenianą pozytywnie²⁸.

Ideologiczny aspekt szkicowania podobnego typu milicyjnego bohatera prowadzi ostatecznie do stworzenia poniekąd mitu – mitu, który nie może przegrać, „gdyż jest [on] reprezentantem wartości, których przegrana równałaby się ruinie całego aksjologicznego rusztowania wspierającego świat powieściowy”²⁹. Środki perswazyjne zastosowane w tymże świecie mają według Barańczaka dwie podstawowe funkcje. Po pierwsze, czytelnik musi „aprobować” detektywa w milicyjnej służbie oraz potępiać złoczyńcę, po drugie, musi wiedzieć, że i tak wygra sprawiedliwość. Perswazyjność powieści skutkująca wyeliminowaniem „funkcji autotelicznej” i spotęgowaniem „funkcji impresywnej”³⁰ sprawia, że powieść milicyjna, jak konstatuje Barańczak, nie stanie się „spójną strukturą literacką” oraz „efektywnym literackim przekazem określonych idei”³¹.

Brak autoteliczności ewidentny jest w aktach autopromocji i w przejaskrawieniu działań milicji, które często, tak samo zresztą jak rozwiązania śledztw z kapelusza, graniczą z iluzją, z nierealizmem. Praca milicyjnej instytucji na płaszczyźnie fikcji nie odpowiada pracy milicyjnej na płaszczyźnie rzeczywistości. Jeden z bohaterów Ćwirleja krytykuje styl pisania powieści Edigeya. Powieść postmilicyjna autotematyzuje więc swojego protoplastę, wydobywając na światło dzienne brak wiarygodności: „Wciąga? To chłam pierwszej wody. Ten Edigey pisze tak, że każdy milicjant będzie przecierał oczy ze zdumienia. On nie ma zielonego pojęcia o naszej robocie, wymądrza się tak, jakby zjadł wszystkie rozumy”³². (Taka „polemiczna aluzja autotematyczna” przewija się też w powieściach milicyjnych)³³.

Obraz Milicji Obywatelskiej u Ćwirleja jest obrazem zgoła innym, odchodzącym od życzeniowego modelu powieści milicyjnej³⁴. Grupka dochodzeniowa z poznańskiej komendy wojewódzkiej co prawda święci śledcze triumfy, ale nie są one konsekwencją rzetelnie prowadzonego śledztwa, choć takie jest prowadzone, lecz dziełem przypadku i szczęścia. W skład zespołu śledczego wchodzi porucznik Marcinkiewicz – szef, podporucznik Brodziak – świeżo po szkole oficerskiej w Szczytnie oraz chorąży Olkiewicz – zapijaczony stary esbek, który na rozkaz zmienił resorty, obiecując być wtyczką SB w milicji. Olkiewicz jednak nic sobie nie robi z dyrektyw i składa

²⁸ S. Barańczak, *op. cit.*, s. 282-283.

²⁹ *Ibidem*, s. 290.

³⁰ *Ibidem*, s. 309.

³¹ *Ibidem*, s. 310.

³² R. Ćwirlej, *Mocne uderzenie*, Warszawa 2011, s. 279.

³³ S. Barańczak, *op. cit.*, s. 308.

³⁴ Zob. P. Małochleb, *op. cit.*, s. 252.

sfalszowane, konfabulowane raporty. Olkiewicz może jest pijakiem, ale nie jest szpiegiem. To swój chłop, świetnie pasujący do drużyny Marcinkiewicza, w której zamiast hierarchii dominuje koleżeństwo – wywołane nieraz przymusowym konsumowaniem trunków wysokokowych.

Praca dochodzeniowa milicji jest jedną wielką ścieżką biby i kaca; alkohol leje się litrami, Olkiewicza nie obchodzą dowody, tylko najbliższy bar. Wciąga w swoje życie Brodziaka, tylko Marcinkiewicz, jako głowa milicyjnej rodziny, trzyma ją jeszcze w ryzach. Jak bardzo alkohol przeniknął do codziennej pracy funkcjonariuszy, o tym najlepiej świadczy ich pomieszczenie:

W ten naturalny dla pokoju zaduch wdzierały się od czasu do czasu, szczególnie rano, wnoszone na świeżo ogolonych twarzach milicjantów zapachy drogerijne. Olkiewicz wprowadzał tu swojską nutę Przemysławki i szarego mydła, Brodziak egzotyczną bryzę peweksowskiego Old Spice'a i mydła Fa, a Marcinkowski swojski, korzenny powiew Prastarej i przydziałowego mydła toaletowego. Jednak te obce wonie szybko neutralizował wszechogarniający, tłumiący wszystko, milicyjny zapach, podlewany dość często aromatem alkoholowych wyziewów³⁵.

„Wiedza operacyjna” Olkiewicza, jaką ma do przekazania adeptowi fachu Brodziakowi, jest wiedzą na temat knajp, melin i burdeli³⁶. Olkiewicz jest jedną wielką metaforą pijackiego absztyfikanta. Kiedy ma jechać do Piły, by zgromadzić dowody w sprawie napadu na konwój z pieniędzmi, nie chce jechać, bo: „Ja, a po co? Przecie Szwarz [tamtejszy milicjant] nie pije. Jak kto jest niepijący, tak od zawsze, to już się z nim nic nie da zrobić”³⁷. Teoś, jak jest nazywany, spożywa zawsze i wszędzie: „W szafce w biurku miał zawsze schowanych parę butelek, na wszelki wypadek, a teraz właśnie taki wszelki wypadek się zdarzył. Miał co opić. Nie oznacza to wcale, że jakby nie miał powodu, to nie dziabnąłby sobie jednego”³⁸. Zasada pijaństwa zdaje się obowiązywać nie tylko wśród funkcjonariuszy, ale w całym narodzie. Dzień bez gorzały jest dniem straconym. Na bimbrowników przymyka się oko, najpierw machając pałką, a potem wypuszczając na wolność. Naturalnie poza protokołem, jak na przykład w *Mocnym uderzeniu* czyni poznański dzielnicowy Obrębski:

kilka dni temu zrobił nalot na melinę i zarekwirował kilkanaście litrowych butelek jugosłowiańskiego spirytusu. Zarekwirował, nie wystawiając oczywiście żadnego pokwitowania, dzięki czemu babcia prowadząca melinę nie trafiła do aresztu, a spirytus trafił do Obrębskiego i kilku jego najbliższych kolegów z milicji³⁹.

³⁵ R. Ćwirlej, *Błyskawiczna wyprawa*, Poznań 2014, s. 25.

³⁶ *Ibidem*, s. 26.

³⁷ *Ibidem*, s. 196.

³⁸ R. Ćwirlej, *Trzynasty dzień tygodnia*, Poznań 2013, s. 158.

³⁹ *Idem*, *Mocne uderzenie*, s. 33.

Picie alkoholu pośrednio odciska piętno na milicyjnej pracy. Większość milicjantów zilustrowanych przez Ćwirleja to przeciętni intelektualnie ludzie, niezdolni do autonomicznego myślenia. Ślady są zadeptywane, niektórych w ogóle nie bierze się pod lupę. Liczą się szybkie rezultaty śledztwa, a tam gdzie panuje pośpiech, tam raczej będą pochopnie wyciągane wnioski, zamiatanie pod dywan i brak śledczej refleksji:

Chasy są niezwykle trudne, proszę ja ciebie, a na nas, funkcjonariuszach resortu, ciąży niezwykła odpowiedzialność. Społeczeństwo musi czuć się bezpiecznie, a my to bezpieczeństwo musimy jemu zapewnić, proszę ja ciebie. Dlatego naszym priorytetem musi być szybko wynik, i to wynik pozytywny, proszę ja ciebie. Wynik pozytywny uzyskujemy dzięki wzmożonej aktywności naszych organów i błyskawicznym działaniom operacyjnym

– tłumaczy podpułkownik Żyto⁴⁰.

Aby rezultaty były pozytywne, trzeba rozmawiać z ludźmi albo wyciągać z nich zeznania. Nawet przemocą, jak często się dzieje u Ćwirleja. Jego Milicja Obywatelska nie stanowi już przykładu właściwych zachowań służących socjalistycznemu społeczeństwu. Milicja Obywatelska Ćwirleja staje się Milicją Antyobywatelską – nierzadko bije społeczeństwo, by (podobno) chronić je przed gwałcicielami, mordercami, oszustami, kapitalistami i punkową, jarocińską młodzieżą:

Przyklęknął przy chłopaku, którego obaj podoficerowie chwycili najmocniej, jak się dało. Pierwszy cios spadł na plecy, a następne rozłożyły się równo od karku aż po same łydki. Po kilku minutach porucznik się zmęczył, a przesłuchiwany zgodziłby się podpisać nawet zeznanie, że jest odpowiedzialny za pacyfikację kopalni Wujek. Ale Mioduszewskiemu wystarczyło, że przyznał się do zamordowania osoby mieszkającej w czerwonym namiocie. Porucznik nawet nie wiedział, czy zabito tam kobietę, czy mężczyznę [...]. W końcu najważniejsze było samo przyznanie się winnego, a nie jakieś tam pierdoły⁴¹.

Lecz do nadużycia przemocy wobec podejrzanych nie dochodzi jedynie na prowincji, ale również w samym Poznaniu. W większym mieście jednak, na tym polega różnica, zamiast bicia i torturowania dominuje przemoc psychiczna. Aresztowań dokonuje się za tak zwaną niewinność lub z błahych przesłanek, jak na przykład w *Trzynastym dniu tygodnia*:

Znam się na tym, panie szanowny, bo niedawnośmy przyskrzynili takich gówniarzy z politechniki, co to se sami, w pokoju akademickim na poligrodzie zrobili rozgłośnię radiową. Nic tam niby nie gadali, ino samą muzykę puszczała, a za sięg też mieli marny, bo tylko na te trzy wieżowce. Ale niebezpieczeństwo było poważne, to się ich zgarnęło⁴².

⁴⁰ *Idem, Upiory spacerują nad Wartą*, Poznań 2013, s. 21-22.

⁴¹ *Idem, Mocne uderzenie*, s. 41.

⁴² *Idem, Trzynasty dzień tygodnia*, s. 25.

Albo:

Karpiński doskonale wiedział, że ten facet jest w tej sprawie niewinny jak niemowlę. [...] Wymyślił więc, że ten Bogu ducha winny Markowski będzie jego parawanem, zasłoną dymną, która pozwoli mu w miarę spokojnie przetrwać pierwsze dni stanu wojennego. Teraz gładko wplącze go w śledztwo, a później równie gładko go z niego wypłącze. No i on może sobie gadać, co tylko zechce, może się zaklinać, że nie ma z tą sprawą nic wspólnego. To nie ma żadnego znaczenia⁴³.

W kryminałach milicyjnych Ćwirleja funkcjonują, idąc tym tropem, dwie prawdy: 1) prawda milicji, która nie jest 2) prawdą obiektywną, ponieważ ta ostatnia „nie zawsze służy dobrej sprawie”⁴⁴, a ta sprawa jest sprawą politycznie ważną: „Bo wiecie, że niekiedy prawda nie jest najistotniejsza, ale liczy się to, co się liczyć powinno”⁴⁵. W powieści milicyjnej prawdziwego PRL-u taka dykcja i retoryka nie byłaby możliwa. A u Ćwirleja policjanci nieraz się nawet wstydzą, że nimi są – jak się przyznać do tego ukochanej dziewczynie?⁴⁶ Inni natomiast zamiast powstańczego doświadczenia i na każdym kroku demonstrowanego patriotyzmu, nie są... Polakami, jak Szwarz z Piły, który pochodził z niemieckiej rodziny, po 1945 roku został w mieście i się spolonizował. Paradoksalnie Szwarz jest wyznacznikiem *pars pro toto* wszystkich polskich funkcjonariuszy powieści milicyjnej, milicjantem-przykładem. Ambitny, poukładany, mądry, potrafiący łączyć różne wątki, sprawiedliwy, niebojący się przestępców, działający dla dobra nowej ojczyzny⁴⁷. Pech jedynie w tym, że Szwarz to Niemiec, ten zniechęcony przez propagandę Niemiec.

5. „Zbrodnia po polsku”⁴⁸, czyli przestępstwo

Ćwirlej nie stosuje tak elementarnego i charakterystycznego dla powieści milicyjnej podziału na Dobrych i Złych, na Niebo i Piekło. Milicja nie zawsze jest tylko i wyłącznie dobra, a przestępcy nie zawsze są tylko i wyłącznie źli. Oba światy scalają się, ma miejsce pewna transmisja etycznych i moralnych wartości, co z kolei generuje prze-modelowanie stereotypowego wizerunku dobrego milicjanta i złego zbrodniarza. Choć ciągotki alkoholowe nie oznaczają od razu, że Olkiewicz i cała instytucja śledcza są źli, to już układy Brodziaka z Grubym Rychem, dawnym kumplem z dzieciństwa, z którym kradł i nieźle nawywiąjał, świadczy o bliskości obu – przynajmniej na papierze – tak od siebie różnych biegunów moralności i prawa. Ale jak to z biegunami bywa, przyciągają

⁴³ *Ibidem*, s. 112.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 422.

⁴⁵ R. Ćwirlej, *Śmiertelnie poważna sprawa*, s. 463.

⁴⁶ *Idem*, *Błyskawiczna wypłata*, s. 112.

⁴⁷ Zob. A. Martuszevska, *Kryminalna powieść i nowela*, s. 484.

⁴⁸ Tytuł zapożyczony od K.T. Toeplitza, *op. cit.*, s. 132.

się. Świat socjalistycznej sprawiedliwości działa niczym magnes na świat przestępczego kodeksu etycznego i *vice versa*. „Strona ścigana”, odwołując się do terminologii Barańczaka⁴⁹, w kryminalnej prozie Ćwirleja to nie tylko badylarze czy elita, ale także normalni szarzy ludzie, którzy zwietrzyli okazję szybkiego zarobku. Marcinkowski i koledzy często szukają nie jednego przestępcy, ale całej kliki, w zasadzie nie występuje tak zwany *mastermind* przestępstwa, ten „Wielki Przeciwnik”⁵⁰. Kolektywizm śledczy skonfrontowany zostaje z kolektywizmem przestępczym, aczkolwiek często wewnątrznie ze sobą skłóconym. Morderstwa demonstrowane przez Ćwirleja nie są zabójstwami popełnionymi na tle działalności antypaństwowej, sterowanej przez parazytów i brudnych kapitalistów, tylko są zabójstwami polskimi, *zbrodniami po polsku*, zaplanowanymi bądź niezaplanowanymi, będącymi konsekwencją losu bądź łaski czy niełaski. Często mordy te cechują bestialstwo i okrucieństwo. W *Mocnym uderzeniu* na jarocińskim polu namiotowym grasuje morderca z młotkiem – notabene z jednym z symboli komunizmu.

Taki kraj, cholera. Jakbyśmy żyli w Ameryce, to wiaruchna by się zabijała normalnie, po ludzku, z pistoletów. A tu dziady kalwaryjskie młocą się po łbach czym popadnie, młotkami nawet. Ale co tam, pieprzyć to barachło. Niech się gnoje mordują, a ja muszę się napić

– mówi jeden ze śledczych⁵¹. W *Śmiertelnie poważnej sprawie* w Grodzisku odnalezione zostają zmasakrowane zwłoki zgwałconej dziewczyny, w które to morderstwo uwikłana jest lokalna wierchuszka. Nad aferą przemytniczą i trupem w pociągu relacji Poznań–Berlin pochyłają się funkcjonariusze w *Ręcznej robocie*. Z Warty w *Upiory spacerują nad Wartą* wyłowione zostają zwłoki kobiety pozbawione głowy, milicja przypuszcza, że morderców natchnęły nielegalnie nagrywane na kasety wideo amerykańskie horrory wyświetlane w klubach studenckich. Swoje palce w cinkciarskim skandalu wokół kradzieży depozytu z peweksów przewożonego milicyjną nyską maczali urzędnicy państwowi oraz SB. Służba Bezpieczeństwa swoje do powiedzenia ma również w *Trzynastym dniu tygodniu*, kiedy szuka schowanych pieniędzy Solidarności nawet kosztem zabójstwa. To nie przestępcy są u Ćwirleja prawdziwymi przestępcami z krwi i kości, tylko SB. Niemalże w każde przestępstwo badane przez zespół Marcinkowskiego wmieszać się musi esbecja nie po to, by pomóc kolegom z resortu, tylko po to, by zataić fakty i ratować swoich. W jednej strzelaninie na przykład SB celowo inscenizuje morderstwo: „Dopiero teraz Teofil zauważył, że leżący na podłodze Adamiec trzyma w ręce pistolet. Nie zauważył, kiedy włożył mu go w rękę młody, dobrze się zapowiadający

⁴⁹ S. Barańczak, *op. cit.*, s. 282-283.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 298.

⁵¹ R. Ćwirlej, *Mocne uderzenie*, s. 255.

funkcjonariusz SB, podporucznik Galaś⁵². Galaś pojawia się też w *Mocnym uderzeniu*, gdzie spięcie między milicją a SB pokazane jest przez Ćwirleja najdobitniej:

Ci faceci byli więc najprawdopodobniej z milicji. Choć raczej nie z jego resortu. To musieli być esbecy. Cholerni esbecy, którzy już od samego początku przeskadzali w ich śledztwie, a teraz znaleźli się nawet krok przed nimi, bo w jakiś sposób udało im się namierzyć tego chłopaka. Nie mógł tylko zrozumieć, o co toczyła się cała ta gra. Jeśli chodzi o to, co robił on sam, a oprócz niego Brodziak i Olkiewicz, wszystko było zupełnie jasne i proste. Ich cel to ujęcie mordercy dziewczyny, natomiast SB robiła coś, czego on nie potrafił zrozumieć. Bo skoro złapali tego faceta, to chyba powinni go oddać milicji. Oni tymczasem ukrywali kogoś, kto, być może, jest mordercą⁵³.

SB to państwo w państwie, w którym milicja ma dbać o ład i porządek, jednak instytucje, zamiast z sobą socjalistycznie kooperować, zwalczają się wzajemnie. Animoszje i konflikty są na porządku dziennym, ponieważ *de facto* to SB jest przestępcą poszukiwanym przez MO. SB za wszystkim stoi. Lecz SB dysponuje większymi kompetencjami i większą siłą, dlatego też milicja musi się nieraz z tajniakami ułożyć⁵⁴. W imię sprawiedliwości ma się rozumieć...

6. Komiks, czyli model narracji

Spoglądając na wschodnioniemiecką powieść kryminalną, którą również można określić mianem powieści milicyjnej, Peter Nusser bilansuje, że teksty tego pokroju do spełnienia mają trzy zadania: 1) przestępstwo musi być uwarunkowane społecznie, 2) przestępstwo musi mieć „charakter klasowy” i powinno być próbą zamachu na „socjalistyczne relacje międzyludzkie”, 3) powieść milicyjnego sortu powinna wskazać drogę resocjalizacyjną i tym samym dać złoczyńcy możliwość ponownej integracji z wolnym, równym społeczeństwem⁵⁵. Aby wymienione wyżej trzy cele osiągnąć w literackim kosmosie rabunku, morderstwa i machlojek, autor zainstalować musi więc narratora trzecioosobowego, swobodnie poruszającego się po wszystkich poziomach narracyjnych. Tradycyjna konfiguracja „pytający czytelnik” i wszystkowiedzący, lecz „milczący narrator”⁵⁶ bądź detektyw zostaje całkowicie zmodyfikowana i postawiona na głowie. W enerdowskiej powieści milicyjnej to odbiorca wie znacznie więcej niż prowadzący śledztwo. Czytelnik wie, kto popełnił przestępstwo, jakie były jego motywy i jaką rolę odgrywał przy tym system kapitalistyczny. Podobny schemat stosuje się również co

⁵² *Idem*, *Śmiertelnie poważna sprawa*, s. 460.

⁵³ *Idem*, *Mocne uderzenie*, s. 374.

⁵⁴ Zob. *ibidem*, s. 409.

⁵⁵ P. Nusser, *Der Kriminalroman*, Stuttgart 2003, s. 135.

⁵⁶ Zob. R. Alewyn, *Anatomie des Detektivromans*, [w:] *Der Kriminalroman. Poetik – Theorie – Geschichte*, Hrsg. J. Vogt, München 1998, s. 52-71, tutaj s. 59.

prawda w thrillerach, ale wadą podstawową kryminału milicyjnego jest ciągle motywowanie czynów złoczyńcy poprzez wypaczenia struktur społecznych i moralizatorski wydźwięk tekstów. Z tego też względu Nusser mówi o „braku napięcia” oraz o „wewnętrznych przeciwieństwach”, jakie można zaobserwować w tego typu literaturze⁵⁷.

Narrator w trzeciej osobie nie jest warunkiem *sine qua non* powieści milicyjnej. W PRL-u powstawały również teksty pisane z perspektywy pierwszoosobowej. Jednak i w pierwszym, i w drugim wypadku narrator stawał przed tym samym zadaniem: opisywać przebieg śledztwa, tłumaczyć, a przez to pouczać w duchu socjalistycznym. Niczym na tacy serwowany jest jeden, jedynie słuszny, wygładzony światopogląd. Czytelnik nie ma wyboru między kilkoma możliwościami, między opcją Dobra i Zła, ponieważ zawsze podaje mu się jedno rozwiązanie: „powieść milicyjna jest właśnie labiryntem bez bocznych odnóg, korytarzem, który może wielokrotnie zmieniać, ale nigdy się nie rozgałęzia, nie stawia odbiorcy przed koniecznością wyboru i nie narusza w niczym pewności ostatecznego osiągnięcia celu”⁵⁸. Idzie za tym swoiste ubezwłasnowolnienie grupy czytelniczej: „Zamiast powieści-zagadki albo powieści-problemu mamy powieść-perswazję, powieść-wywód retoryczny”⁵⁹. Jest tak, jak ma być i jak tego sobie życzy partia. W powieściach Ćwirleja też występuje pewne tekstualno-kontekstowe ubezwłasnowolnienie, z tym że ma ono całkiem inny charakter niż w peerelowskich powieściach milicyjnych.

Sposób narracyjny Ćwirleja z jednej strony bazuje na standardach powieści milicyjnych, z drugiej strony przez jego materializację oraz metodykę opisu oraz inscenizacji całkowicie go przerysowuje. Rysowanie jako hasło najdokładniej streszcza taktykę narracyjną Ćwirleja. Już okładki jego książek wydawanych w „Zysku” podkreślają pewną wyjątkową cechę świata przedstawionego oraz świata narracji. Jest nią komiksowość. Niewątpliwie komiksowa kreska coverów ma również podłoże marketingowo-nostalgiczne, ponieważ pośrednio odnosi się do serii z Kapitanem Żbikiem – tym dzielnym oficerem MO pomagającym wszystkim potrzebującym, przyjacielem socjalistycznego społeczeństwa, a nie tylko pogardzanym milicjantem. Oprócz okładek sama konstrukcja narracji przypomina strukturę komiksu. Narrator Ćwirlej maluje czasoprzestrzenne pejzaże, maluje detale, będącymi Barthesowskimi „efektami rzeczywistości”⁶⁰, próbuje jak najdokładniej literacko oddać klimat lat 80. Są więc prostytutki, cinkciarze, kolejki za mięsem, są artykuły spożywcze na kartki, talony na malucha, kredyty dla młodych małżeństw i tak dalej. Ćwirlej opowiada chronologicznie i konsekwentnie – niczym w komiksowych obrazkach scena B wynika ze sceny A, obie są ze sobą powiązane.

⁵⁷ P. Nusser, *op. cit.*, s. 137.

⁵⁸ S. Barańczak, *op. cit.*, s. 302.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 282.

⁶⁰ R. Barthes, *Der Wirklichkeitseffekt*, [w:] *idem, Das Rauschen der Sprache (Kritische Essays IV)*, Frankfurt/M. 2005, s. 164-172.

Skoki perspektywy nie przeszkadzają w zachowaniu linearności, nawet ją wzmacniają, ponieważ dokumentują równoczesność zdarzeń. Obrazek obok obrazka, akcja obok akcji, dialog obok dialogu. Większą część wszystkich powieści stanowią dialogi, pozostające w realiach komiksu, chmurki. Funkcjonariusze rozmawiają między sobą, złoczyńcy rozmawiają między sobą, szarzy ludzie rozmawiają między sobą albo z milicją, albo ze złodziejami. Narrator wszystkie te rozmówki widzi, słyszy i protokołuje; znajduje się bardzo blisko postaci, ale zarazem na tyle daleko, by nie wkraczać w świat fikcji i śledztwa. Narrator trzyma się na dystans, dystans ten pomaga mu zachować ogłęd sytuacji oraz ją komentować.

Komentarze Ćwirleja dotyczą zarówno pracy milicji, jak i ogólnie lat 80. Nie szczędzi przy tym ironii. Sytuacyjno-werbalny komizm nie byłby możliwy, gdyby nie komiksowa narracja. Komiksowość ta tyczy się przerysowania, jak i uproszczenia, pewnego skrótu myślowo-interpretacyjnego. „Kto zamawiał ruskie? – krzyknęła w stronę sali konsumpcyjnej bufetowa [...] – Nikt, sami przyleźli – odpowiedział cichutko Brodziak”⁶¹. Ważne „materiały służbowe” Olkiewicza to oczywiście wódka⁶². Pobicie w rodzinie sklasyfikowane zostaje jako „zwyczajne domowe”: „Pijany mąż przyłał swojej starej, a ta, zamiast siedzieć cicho, wezwała milicję”⁶³, aresztowanie działaczy Solidarności jest niczym w porównaniu z aresztowaniem alkoholu: „– A co im alkohol zawinił? – zdziwił się sierżant Dąbrowa. – Że wsadzają »Solidarność«, to rozumiem, ale aresztować całą krajową wódkę, to już jest przesada”⁶⁴. Powieściowy humor jest narracyjnym zamysłem autora, uwidacznia się on nie tylko w dialogach, ale również w sekwencjach opisowych. Jego zamiar jest jasny: wyśmiać. W pierwszej kolejności wyśmiać głupotę aparatu ścigania, co w powieści milicyjnej byłoby nie do pomyślenia. Śledztwa Marcinkiewicza, Brodziaka i Olkiewicza są zwojem linearnych przypadków i epizodów szczęścia. Funkcjonariusze nie posługują się dedukcją, nie zbierają nawet dowodów, tylko albo aż prowadzą śledztwo. Strzelają na oślep, raz trafiają, raz chybią. Rachunek prawie zawsze wychodzi jednak na plus: przestępca zostaje schwytany, chyba że przestępcą jest ktoś wyżej postawiony niż MO.

Krytyce humoru i pastyszu podlega jednak też samo polskie społeczeństwo, które niejednokrotnie zdeterminowane gospodarką planową, ukrywającą elementy dreszczyku, postępuje absurdalnie i kuriozalnie, jak w *Błyskawicznej wypłacie*. Okazuje się, że zabity strażnik jednak żyje, a trup, choć trup, zostaje ubrany w mundur i postawiony na warcie:

⁶¹ R. Ćwirlej, *Upiory spacerują nad Wartą*, s. 18.

⁶² *Idem*, *Błyskawiczna wypłata*, s. 290.

⁶³ *Idem*, *Trzynasty dzień tygodnia*, s. 332.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 105.

– Ja się nie zgadzam na żadną kostnicę. On nigdzie nie pojedzie. Rajmund! Rajmund, chodź ino tu szybko, bo ciebie chcą do kostnicy zawieźć. [...] – A o co tak w ogóle się rozchodzi, panie dzielnicowy? – A o to obywatelu Wichłacz, że z tego, co nam wiadomo, to wy już nie żyjecie. [...] – W tym wypadku ja się tutaj was pytam służbowo – czemu wprowadzacie w błąd Milicję Obywatelską i co macie na swoje usprawiedliwienie, że żyjecie, jak żeście powinni już nie żyć [...]. Ale Wichłacz, znaczy się ten strażnik, mi wszystko opowiedział. Znaczy się powiadał, że on tego trupa znalazł i żeby na mecz pójść do chaty, a ze służby nie schodzić, on onego w swój uniform przebrał i polecił przez tory, bo na Kanałowej mieszka, prawie naprzeciwko zakładu. A po meczu to chciał wrócić i go rozebrać i na warcie na powrót stanąć [...] ⁶⁵.

Sytuacje rodem z filmów Stanisława Barei. I taka dokładnie jest też narracja Ćwirleja: pastelowe kolory komiksu o Żbiku mieszają się z Barejowską diagnozą PRL-u, tworząc w powieściach neomilicyjnych historyczną hybrydę, fikcyjny postdokument, gdzie przy pomocy zbrodni, śledztwa i rozwiązywania czytelnikowi ofiaruje się w ramach podzięką lekturę werystyczną, parodiującą analizę lat 80. Piotr Bratkowski w recenzji dla „Newsweeka” uważa, że „książki Ćwirleja byłyby poważnym przyczynkiem do dyskusji o tym, jak opisywać PRL” ⁶⁶. Problem polega na tym, że podobnie jak egzekwowana perswazyjna poetyka powieści milicyjnej była jednokierunkowa, tak samo ironiczna poetyka tekstów Ćwirleja jest jednokierunkowa ⁶⁷. Poprzez wyśmiewanie mitologizuje się pewien okres w historii Polski, groźba inwigilacji i aresztowań, zastraszenia, aktywności ZOMO i SB zredukowane zostają do śmiesznych krasnoludków, jakimi w rzeczywistości nie były. Wizja PRL-u Ćwirleja jest, jak to określił Jacek Szczerba, „fantazją szaleńca” ⁶⁸.

7. „Ballada obyczajowa”

„Milicja Obywatelska nie ma problemów – przerwał mu Brodziak z uśmiechem. – Problemy ma społeczeństwo, a MO służy w ich rozwiązywaniu radą i pomocą, a czasami pałą” ⁶⁹. Trio porady, pomocy i pały zdaje się mówić wszystko. Milicja Obywatelska może wszystko. Pomagać i pałować. Pałować i pomagać. Może też być głupia niczym oficerski but. Takie stereotypy się utarły, takie stereotypy Ćwirlej dalej utrzymuje przy życiu. Ironicznie-sarkastyczna narracja w połączeniu z rewizją postaci oficera śledczego

⁶⁵ R. Ćwirlej, *Błyskawiczna wypłata*, s. 239, 254.

⁶⁶ P. Bratkowski, *Ćwirlej i jego kryminaly, czyli PRL daleko od mitu*, <http://www.newsweek.pl/kultura/wiadomosci-kulturalne/cwirlej-i-jego-kryminaly--czyli-prl-daleko-od-mitu,62912,1,1.html> [dostęp: 11.12.2016].

⁶⁷ Małochleb słusznie zauważa, że czytelnik w dalszym ciągu „prowadzony jest za rączkę”, a sam „czytelnik nie ma więc możliwości samodzielnej interpretacji” – P. Małochleb, *op. cit.*, s. 260.

⁶⁸ Z recenzji *Ręcznej roboty* Jacka Szczerby umieszczonej na okładce *Mocnego uderzenia*.

⁶⁹ R. Ćwirlej, *Upiory spacerują nad Wartą*, s. 326.

oraz przedstawieniem przestępcy czynią z cyklu postmilicyjnych kryminałów Ćwirleja mimo pewnych zastrzeżeń w kierunku nostalgicznego pojmowania historii ciekawą perełkę w kryminalnym polskim landszafcie. Jego powieści nie są „kulturową imaginiacją”⁷⁰, służą jednak w pewnym stopniu kolektywnej pamięci. Poprzez historyzację fikcji⁷¹ czy fikcję faktów⁷² Ćwirlejowi udało się przenieść czytelnika w gorzko-śmieszny barejowski świat lat 80., lat zmierzchu PRL-u, wykorzystując przy tym model klasycznej powieści milicyjnej, na dodatek go przeinaczając. Nie zbrodnia, nie morderstwo, nie śledztwo interesują czytelników Ćwirleja, tylko to, co się dzieje w kuluarach, na drugim planie. Dla Bożydara Brakonieckiego Poznań Ćwirleja stanowi „balladę obyczajową”⁷³, sporo ona mówi o rzeczywistych dziejach, ale w wyniku ogniskowego zwięzienia punktu widzenia i komiksowości narracji nie mówi ona jednak wszystkiego. Brytyjski autor kryminałów osadzonych w późnej erze wiktoriańskiej Peter Lovesey rzekł kiedyś, że jeśli chcemy dowiedzieć się czegoś o historii, najlepiej będzie udać się na uczelnię⁷⁴. Ćwirlej na uczelnię nie zaprasza. Bo jak to? Z butelką piwa na uniwersytet? Mimo tego jego powieści neomilicyjne stanowią ważny odłam subgatunku kryminału retro, traktując cały genre z lekkim przymrużeniem oka. Tak jak PRL traktował Bareja. Wymiar dydaktyczno-edukacyjny powieści milicyjnej przemienia się w wymiar kabaretowości powieści neomilicyjnej.

MILITIA CRIME STORIES: A REVIVAL

Summary

The Militia crime novel, which was a dominant subgenre of the novel in the years of the Polish People's Republic (1952-1990), has recently been revived mainly due to Ryszard Ćwirlej's work. Nevertheless, in the period mentioned those novels were not much appreciated by critics. After the political transformation, Militia crime stories, in which a brave Militia officer fights against the (capitalist) Evil, faded into oblivion for good. Reviving

⁷⁰ V. Nünning, *Britische und amerikanische Kriminalromane: Genrekonventionen und neuere Entwicklungstendenzen*, [w:] *Der amerikanische und britische Kriminalroman. Genres – Entwicklungen – Modellinterpretationen*, Hg. V. Nünning, Trier 2008, s. 1-26, tutaj s. 2.

⁷¹ Zob. A. Saupe, *Der Historiker als Detektiv – der Detektiv als Historiker. Historik, Kriminalistik und der Nationalsozialismus als Kriminalroman*, Bielefeld 2009, s. 38.

⁷² *Ibidem*, s. 20.

⁷³ B. Brakoniecki, *Jak kryminał retro podbił serca polskich czytelników, czyli od Mocka do Witkowskiego*, <http://www.polskatimes.pl/artukul/487303,jak-kryminał-retro-pobil-serca-polskich-czytelnikow-czyli-od-mocka-do-witkowskiego,id,t.html> [dostęp: 29.11.2014].

⁷⁴ W oryginale Lovesey pisze: „All we ask of the historical mystery is that it tell a story consistent with known facts and that those facts arise naturally from the plot. If we want a history lecture, we can go to college” – P. Lovesey, *The Historian: Once Upon a Crime*, [w:] *Murder Ink: The Mystery Reader's Companion*, ed. D. Winn, New York 1977, s. 475-476, tutaj s. 476.

Militia crime stories, *Ćwirlej* on the one hand employs old schemata, on the other hand, he remodels them in a comic-ironic way, reinterpreting the genre to some extent. In the work of *Ćwirlej*, the image of the Polish People's Republic, dominated by Militia and crime-driven, is not so much nostalgic as derisive.